

# Zanurzony w Ojczyźnie

Mógł być Francuzem z racji urodzenia w Republice Francuskiej i czterdziestu lat spędzonych w tym kraju, ale wybrał Polskę. Nie należałem do ludzi zdumionych postawą Filipa Adwenta. Bo to, co nazywano powrotem do polskości, w Jego przypadku powrotem wcale nie było. Nie musiał do niczego powracać, był zanurzony w Ojczyźnie. Jak pokazało życie, Jego działania i wysiłki stały się kolejnym trwałym zapisem w historii Polski.

Rozumiałem Jego wybór jak mało kto. Sam właśnie powróciłem do kraju. Tam, gdzie pracowałem ładnych parę lat, mogłem wkrótce ubiegać się o obywatelstwo i bez trudu je otrzymać. Ale po co, skoro moim miejscem na ziemi była i jest Polska. Myślę, że zyskałem tym uznanie w Jego oczach, gdyż nie słowami, ale rezygnacją z wygodniejszego życia wskazałem, że z kolei Jego decyzja zanurzenia się w Polskę była słuszna.

Kiedyś przez dłuższy czas rozmawialiśmy o majorze Hubalu. Gdy zorientował się, że dość dużo wiem na jego temat, wypytał mnie drobiazgowo o pewien epizod związany z wysłaniem sygnetu oficerskiego majora Hubala do matki w Krakowie. Otóż Filip Adwent nosił sygnet oficera II RP zakupiony przed laty w Krakowie i istniało duże prawdopodobieństwo – jak utrzymywał – że był to ten sam sygnet, który z kieleckich lasów do Krakowa jesienią 1939 roku przywiozła „Tereska” z oddziału Hubala.

Filip Adwent kochał wszystko, co polskie, co w jakiś symboliczny sposób wiązało się z wojskiem przedwrześniowym. Uważał, że przedwojenna armia kumulowała w sobie to wszystko, co było kwintesencją polskości. Wszędzie poszukiwał Polski. Czynił to mądrze, nie tracąc entuzjazmu i zapału, gdy widział ludzką małość, głupotę i zakłamanie.

Jaki był Filip Adwent? Był przede wszystkim dobrym człowiekiem. W stanie wojennym niósł pomoc wielu ludziom. To On organizował transporty leków, żywności, odzieży itp. z Francji, szczególnie na Podkarpacie, gdzie tkwią Jego korzenie. Opowiadał mi kiedyś o przygodach, jakie miał z komunistyczną władzą i urzędnikami. Był odważny. Podejmował się trudnych zadań.

Filip Adwent chętnie odwiedzał Godziszów, był tu podczas pamiętnych rekolekcji dla rolników w grudniu 2002 r. Sprawy polskiej ziemi interesowały go z tej przyczyny, że sam był świadkiem wykupu ziemi

przez Niemców, szczególnie w Alzacji i Lotaryngii. Dlatego powstawały kolejne książki Filipa Adwenta o niebezpieczeństwie dla Polski, jakie wynika z pozbywania się naszej ziemi na rzecz obcokrajowców.

Ostatnio zaangażował się w pomoc polskim plantatorom owoców miękkich. Szukał kontaktów, a w europarlamencie starał się walczyć o ochronę rynków europejskich przed niekontrolowanym napływem owoców miękkich z Chin, Maroka i innych krajów. Ubolewał, że w trakcie negocjacji z UE zupełnie nonszalancko pominięto sprawę owoców miękkich i do tej pory nikt nie stara się zaradzić krzywdzie polskich plantatorów.

Filip Adwent kochał swoją rodzinę i wcale się z tym nie krył. Powtarzał, że nie ma lepszego miejsca do wychowywania dzieci jak właśnie nasz kraj. Nie dziwiłem się temu. Takie samo zdanie usłyszałem od państwa Popielów z Kurozwęk, którzy podobnie jak pan poseł zamieszkali w Polsce.

O żonie i dzieciach wypowiadał się czule i ciepło. Po prostu byli częścią Jego życia. Szukał dobrych szkół dla swoich córek i syna. Chciał jak najwięcej czasu poświęcić i im, i Polsce. Dzielił czas między rodzinę a sprawy ważne dla Ojczyzny.

*Marek Garbacz*